Nr. 41. Stanisławów, Niedziela 15. Sierpnia 1875. **Rok I.**

Wychodzi 2 razy w tygodniu Niedzieli i Czwartku.
Przedpłata wynosi tak w miejscu z odniesieniem do domu, jak z przesełką pocztową w Austryi:
rocznie . . . 8 złr. — ct.
półrocznie 4 „ — „
kwartalnie . 2 „ — „
miesięcznie . — „ 70 „
numer pojedynczy . 8 „
Za granicą cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum.

GAZETA PODKARPACKA

Czasopismo polityczne i ekonomiczne.

Inseraty po 5 ct. od wiersza drobnego druku.
Przedp…
przyjmuj…
zety P…
garni
Stanisła…
Dygasiń…
i Ajenc…
we Lwow…
muje ogło…
& Vogler …
Wiedniu.

Upraszamy szanownych abonentów i inserentów, aby wszelkie należytości pieniężne dla Gazety Podkarpackiej zechcieli łaskawie uiszczać bezpośrednio w administracyi, (księgarnia J. Milikowskiego) dla uniknięcia pomyłek.

Namiestnik i Minister.

Całe dziennikarstwo w Austryi zajmuje się gorliwie kwestyą, kto ma zostać namiestnikiem we Lwowie. Co raz to więcej pojawia sie projektów i kandydatur, mniej lub więcej rozsądnych, ostatecznie jednak trudno dziś przesądzać, jak prędko i po czyjej myśli nominacya nastąpi.

Jeżeli dzisiaj dotykamy tej sprawy, po artykule w nr. 38, w którym określiliśmy zapatrywanie nasze na stosunek wzajemny namiestnika do kraju i na właściwy zakres, charakter, doniosłość jego stanowiska, czynimy to nie w tej myśli, by trudzić czytelników naszych bezpodstawnemi kombinacyami, lub też do niczego nie prowadzącem popieraniem tej lub owej kandydatury. Kieruje pióro nasze do tego przedmiotu wiadomość, która jeśliby się sprawdzić miała, należałoby upatrywać w niej objaw pewnego dodatniego zwrotu w stosunkach centralnego rządu do Galicyi. Objaw więc taki zobowiązuje nas do zapoznania z nim koła czytelników naszych.

„Ojczyzna“ podaje wiadomoość, nadesłaną z Wiednia, ze źródła „wiarogodnego“, że ze wszystkich kandydatów najprawdopodobniej posadę namiestnika obejmie teraźniejszy minister bez teki dr. Ziemiałkowski, a w takim razie istnieje zamiar powołania na jego miejsce do gabinetu deputowanego Ludwika Skrzyńskiego.

Wiadomość ta, zawarta w „O j c z y ź n i e“, miewającej natchnienia, które pozwalają brać na seryo źródła tego czasopisma, godna jest uwagi, jak wspomnieliśmy powyżej, nie tylko dla tego, że dotyczy obsadzenia posady namiestnikowskiej. Zdaniem naszem krok taki ze strony rządu świadczyłby o zrozumieniu nareszcie, przynajmniej poniekąd, że stosunek między państwem a krajem powinien być oparty na rozumnem pogodzeniu obopólnych interesów. A właśnie powyższa kombinacya osób, wedle naszego pojmowania rzeczy, odpowiada temu warunkowi, naturalnie w pewnej tylko części, t. j. o ile obsadzenie ważnych pozycyi publicznych może wpływać na tę obopólną harmonię.

Nie należymy bynajmniej do wielbicieli polityki dr. Ziemiałkowskiego, ale też właśnie dla tego zamiast w ministerstwie w Wiedniu, woelibyśmy widzieć go na czele rządów w Galicyi.

Znakomite zdolności i rutyna aministracyjna wielka pracowitość, dokładna znajomość stosunków kraju naszego i zacna chęć służenia mu dobrze, wszystko to daje rękojmię, że dr. Ziemiałkowski na stanowisku namiestnika odpowiedziałby zadaniu w zupełności. Co więcej, gdyby jego miejsce w Wiedniu zająć miał w samej rzeczy poseł Ludwik Skrzyński, byłaby to zamiana w każdym razie korzystna. Nie potrzebujemy nadmieniać, że w tych rzeczach trudno jest cośkolwiek naprzód przesądzać: wnosić atoli można z wieloletniej działalności politycznej i parlamentarnej posła Ludwika Skrzynskiego, że uzdolnienie, pozycya społeczna a nadewszystko stanowczość i niezawisłość zdania czynią zeń męża, który wobec systemu rządu, umiejącego tak wyzyskiwać powolność jak teraźniejsze ministerstwo przedlitawskie, potrafiłby na tem stanowisku „od pornem,“ jak je nazwał dr. Ziemiałkowski, jakie takie przynajmniej, pozytywne zdobyć owoce.

Z tych względów kombinacyę taką uważalibyśmy, a z nami i ogół, przynajmniej na prowincyi, jako w obecnych stosnnkach dla kraju najkorzystniejszą.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Ziemie polskie.

Donieśliśmy już, że rozkaz wydalenia ze Szkoły Żabikowskiej profesorów i uczniów, nie będących obywatelami Związku niemieckiego, został zatwierdzonym przez ministra spraw wewnętrznych z tą jedynie modyfikacyą, iż tylko poddanym austryackim t. j. profesorom dr. Kudelce i Kluzowi wolno pozostać w Żabikowie. Naczelny prezes, zaw… dyrekcyę szkoły Żabikowskiej o powyższej decyzyi mi…ryalnej, wyznaczył termin po opuszczenia Księstwa trzydziestu kilku uczniom z zaboru moskiewskiego do d. 10. bm., profesorom zaś: Dębemu, Wielickiemu i dr. Rościszewskiemu do 1. października. Fakt ten dowodzi, że rząd pruski działa w porozumieniu z rządem moskiewskim, który chętnie patrzy na wszelkie gwałty, dokonywane na Polakach. Dyrektor szkoły Żabikowskiej ma podobno zanieść przeciw temu rozporządzeniu rekurs do wyższej instancyi.

W niedzielę d. 8. b. m. odbył się w Osiecznie wiec polsko-katolicki, na którym jednocześnie poseł Wojczewski zdawał sprawę z czynności sejmowych. Na Wiecu tym zawiązano Stowarzyszenie katolickie, do którego zapisało się natychmiast przeszło 150 członków.

Austrya

Styryjski Wydział krajowy uchwalił, jak donosiliśmy, raz albo kilka razy w roku odbywać w rozmaitych miastach i miasteczkach styryjskich walne zgromadzenia delegatów reprezentacyj powiatowych, gminnych i innych korporacyj; celem omówienia najważniejszych spraw krajowych. W tym roku odbyły się już trzy takie zgromadzenia, a mianowicie d. 24. lipca w Cilli, d. 31. lipca w Bruck. a 4. sierpnia ważne uchwały co do wydania instrukcyj celem utrzymania w ewidencyi majątków gminnych. Wybrano także komitet, któremu polecono wystosować petycyę do rządu o usunięcie usterek przy wykonywaniu ustawy o regulowaniu podatków.

Niemcy.

Pogłoskom o układach rządu pruskiego z Watykanem toczonych jakoby za pośrednictwem nuncyusza papieskiego w Wiedniu z jednej strony a posła niemieckiego w Wiedniu, Schweinitza — z drugiej, zaprzeczają półurzędowe organa pruskie, kładąc nacisk na to, że kompromis możliwy jest tylko w drodze uznania przez duchowieństwo praw majowych. O jakiemkolwiek zaś ustępstwie duchowieństwa mowy nawet niema.

W tym roku będzie dalszy ciąg uzupełniana ustaw majowych. Na jesienną sesyę przygotowuje ministerstwo projekt zniesienia prawa patronatu; będzie ono przelane na państwo, a gminom przyzna się nieograniczone prawo wyboru proboszczów.

UCZTA DLA LENARTOWICZA

w Krakowie.

W licznem gronie, bo około stu piędziesięciu osób obchodzono d. 7 b. m. powrót tak pełnego uroku i sympatycznego poety, bo najbardoiej swojskiego, bo nastrajającego prostą lirę na nuty ludowe a jednak dziwnie idealne wydobywającego z niej akordy. I niedziw, że chciano uczcić Teofila Lenartowicza, po długiej wędrówce: bo jego pieśni są żywem zaprzeczeniem zdania, jakoby z epoką mićkiewiczowską miało się zakończyć zadanie poezyi, i odzywały się już tylko jej ostatnie echa. Lenartowicz o całe pokolenio młodszy od Mićkiewicza, chociaż obaj w najbliższym byli związku, pojąwszy dwie siostry, młodszy od całej drużyny poetów emigracyjnych, stanowił przejście poezyi w nowy okres, nowe dla niej zdobywał sfery, wtenczas kiedy poezya nietyle nawet może w twórczości ile w nastroju społeczeństwa polskiego zaczęła się obniżać. Niedziw więc, że chciano powitać w ulubionym pieśniarzu, co nie przestał odświeżać wyschłej od spieki i zoranej gromami niwy ojczystej czystym zdrojem pieśni, pełnej zawsze uczuć religijnych i narodowych, że chciano w nim uczcić przedstawiciela ciągłości zdań poezyi, nieprzerwalności ideału w czasach realizmu.

Zgromadzili się przeto na tę ucztę ludzie różnych zawodów. Członkowie akademii, profesorowie uniwersytetu rozproszeni na wakacyach, nie mógł spotkać przeto poeta i artysta uczorych, pisarzy, zbliżonych do siebie zadaniem i powołaniem; ale może i lepiej, że właśnie na to przyjęcie poety zeszli się ci, co bardziej realistycznemi obowiązkami przykuci do murów miasta. Kilku posłów, radców miejskich, jako przedstawicieli tej realnej walki na polu politycznem i autonomicznem, i liczny szereg obywateli miasta ze wszystkich zakresów działania praktycznego, prawnicy, lekarze, fabrykanci, kupcy i rzemieślnicy, zgoła grono ludzi pracy, której jarzmo często od sfery poezyi odciąga, witało jednego z ostatnich jej obronców.

W połowę obiadu, do którego przy czterech stołach w sali redutowej zasiedli uczestnicy, wzniósł pierwszy toast wiceprezydent miasta Dr. Weigel. Powitał on pod nieobecność burmistrza imieniem miasta Krakowa poetę, wspomniał, że przed 27 laty w tej samej sali Lenartowicz wykładał dzieje ojczyste, wiedziony poczuciem potrzeby oświaty że to poczucie wzrosło w kraju, że szerzenie oświaty stało się jednem z głównych zadań narodowych.

W odpowiedzi poeta czule dziękował za przyjęcie w słowach płynących z głębi serca. Nadmiar ten wrażeń i uczuć sprawia, rzekł poeta, że wdzięczność moja będzie niewymowną. On także oświatę ludu wytknął sobie za główny cel życia i był czas, kiedy pragnął wziąć rozbrat z szerszą widownią i marzył tylko o tem, aby zostać profesorem szkółki wiejskiej. Wtenczas byłbym moją lirę, skoro mnie chcecie lirnikiem nazywać, zawiesił na ścianie szkolnej i byłbym ją przykrył tablicą, na którejby dzieci wiejskie kreśliły niekształtne litery. I dziś jeszcze, gdyby niezłamane siły, oddałby się chętnie temu skromuemu powołaniu. Z obczyzny zwracały się ustawicznie myśli poety do kraju i słuchał tętna uczuć. Niepodobna, aby w młodzieży zagasł ogień miłości ojczyzny; pozytywne kierunki tylko chwilowo oddziaływać mogą. Wnosi przeto zdrowie dobrych synów ojczyzny, nieupadających w najcięższym razie i umiejących używać czasu, choćby ten był najprzeciwniejszym, na korzyść ogólnego dobra. Panowie, piję zdrówie ojczyzny, zakończył w ręce tych, w których sercach, myślach i dłoniach sprawa jej spoczywa.

Jakby w odpowiedź na słowa poety o młodzieży, zbliżyli się do stołu dwaj uczniowie uniwersytetu, trzymając olbrzymi wieniec dębowy z napisem na wstędze: „Autorowi Lirenki od Polek d. 7. sierpnia 1875 r.“ a dźwięcznym głosem odczytał p. Gawalewicz wiersze, które tak dziwnie się dostroiły, że tak powiemy, wpadły w nutę pieśni Lenartowicza:

Za górami, za cudzemi
Płakał tęsknił do swej ziemi,
A na lirę, na jedyną
Łzy tułacza rzewnie płyną...

Niby nic mu już nie trzeba
Za górami, za cudzemi —
Tylko chciałby krzynkę nieba
I wietrzyka z swojej ziemi *).

Niby nic mu już nie trzeba...
Ale sercu czegoś braknie,
Ale dusza czegoś łaknie —
Bo choć cudne cudze nieba,
To tęsknoty nie ukoją
Za tą ziemią polską, swoją!
Polakowi daj pół świata,
Daj mu skarby, złota bryłę
To on jeszcze zakołota,
O piędź ziemi na mogiłę!

Tużył, kwilił słowiczeńko
Do tych wikli nadwiślanych
I słał piosnkę za piosenką,
Do ojczystych stron kochanych.
Bo nie ciągle nam potrzeba
Iść ***za chlebem*** i ***dla chleba,***
I nie pełzać nam przy ziemi
Ze skrzydlami zwieszonemi...
Więc piosenka gońcem leci
I do bratnich serc przypada,
I nam tutaj wśród zamieci
Gwiazdką błyśnie i zaświeci
Ptakiem zlata, kwiatem spada,
I z tęsknoty się spowiada...
Kołatało serce złote,

---

*) Lirenka.

Bawarskie ministerstwo wyznań odmówiło swego współudziału w urządzeniu uroczystości kościelnych w Palatynacie na dochód rocznicy sedańskiej. Reskrypt ministeryum bawarskiego odwołuje się na tę okoliczność, że dotychczas nie uznano obchodu sedańskiego za uroczystość krajową; jeżeli która gmina chce z obchodem sedańskim połączyć uroczystość kościelną, winna w myśl §. 79. dodatku do konstutucyi postarać się [illegible] pozwolenie króla. Prusacy i prustofile są mocno [illegible] reskryptem, i to tego ministeryum bawarskiego, [illegible] jest ze swej uległości dla Berlina.

Francya.

[illegible] się znów do hr. Chamborda, aby go skłonić do [illegible] rzecz hr. Paryża. Minister spawiedliwości podjął [illegible] przygotowane do ustawy prasowej, i zamierza [illegible] jeszcza przed upłynięciem feryj. Minister spraw [illegible] ch rozesłał do prefektow okólnik, zalecający nie[illegible] spraw politycznych z obrad Rad departamentowych. [illegible] ść ta potrzebuje potwierdzenia, chociaż jeszcze z dru[illegible] ny zdaje się być pewnem, że rząd sam pragnie wy[illegible] dyskusyę, aby się dowiedzieć, jak się zapatrują w kraju na wybory.

W Reims odbędzie się d. 23. 24. b. m. piąty kongres stowarzyszenia rękodzielników. W r. 1871 był w Nevers, 1872 w Lugdunie. Trzydziestu biskupów oświadczylo się z gotowością wzięcia udziału w pracach kongręsu.

Opinion nationale donosi, że deputowani Gambeta Juliusz Simon i Kazimierz Perier wybrani zostali przez wszystkie trzy grupy lewicy jako mężowie zaufania, którym polecono zestawić listę kandydatów na senatorów, których wybrać ma 75 Zgromadzenie. Czynnością tą zająć się mają podczas wakacyj parlamentarnych i porozumieć z grupą Levergne i środkiem prawym deputowanych. Jednoczeście mają wezwać rady jeneralne do zaopiniowania, gdyż idzie nietylko o to, ażeby wybrać do senatu jak najwięcej republikanów, ale także o to, ażeby nie wymazać z listy kandydatów tych osobistości, które posiadają sympatye ludu na prowincyi.

Serbia.

Z Belgradu donoszą: Publiczna opinia w Serbii gwałtownie oświadcza się za wojną. Liczne oddziały ochotników wyszły do Hercegowiny. Rząd jeszcze zachowuje pewną odpowiadającą sytuacyi ostrożność. D. 8. b. m. dawano ucztę na cześć powstańców. Profesor Gerwicz miał entuzyastyczną mowę, w której wykazywał konieczność wojny dla Serbii. — Książę już powrócił z Wiednia.

Powstanie w Hercegowinie

Powstańcy napadli na Gabellę, miasteczko leżące niedaleko granicy austryackiej, naprzeciw Metkowic i jak wieść niesie, wzięli je szturmem. D. 7. b. m. spalili turecki dom cłowy w Obraczu. Tegoż samego dnia jeden z oddziałów zachwycił znaczny transport żywności, którą Turcy wieźli dla obsaczonej Trzebini. Szturm do Trzebini przypuścili powstańcy d 10. b. m., a z Dubrownika telegrafują, że szturm ten trwa ciągle, tak że na brzegu dalmatyńskim słychać silną kanonadę. Pod Newisinią powstańcy dwa razy pobili Turków, będących pod wodzą Selima baszy. Podług depeszy białogrodzkiej, Selim basza został raniony i wzięty do niewoli. W bitwie tej wzięlo udział 2.000 Czarnogórców. Czy liczba ta jest dokładną, trudno w tej chwili wiedzieć, ale to pewna że Czarnogórcy masami calemi przechodzą do Hercegowiny; w kraju bowiem księcia Nykity cała ludność wzięła się do broni.

Gdyby powstanie hercegowińskie ograniczyło się był na samej ludności hercegowińskiej, to byłoby nie długo potrwało, i już dotąd byliby je Turcy stłumili. Ale zacząwszy od Krywoszy na południowym cyplu Dalmacyi aż do Belgraduo przekraczają co dzień prawie granicę turecką ochotnicy słowiańscy, spieszący powstańcom hercegowińskim w pomoc. Walka będzie się więc przewlekać, przeniesie się do Bośnii, a i północna Albania i Bułgarya mogą się ruszyć, gdy będzie wydane ogólne hasło powstania Słowian przeciwko Turkom.

Do Tryestu przybyło 9go Sierpnia 50 uzbrojonych Serbów, którzy z pewnych przyczyn nie mogli z Serbii udać się do Hercegowiny i dla tego udają się tam przez Tryest. Tutaj zamienili broń na odtylcową i parowcem Lloyda odpłynęli do Dalmacyi. Dzienniki słowiańskie w Dalmacyi są przepełnione wezwaniami do Kroacyi, Bośni i Czarnogóry o pomoc, podają sposoby niesienia pomocy i ogłaszają dotychczasowe dary i imiona dawców.

Dubrownik d. 12. sierpnia. Według źródeł słowiańskich onegdaj odbyła się krwawa walka pod Bilkiem; wojska tureckie poniosły ciężką porażkę.

Trzebinia ledwie się trzyma i lada dzień padnie. Mniemano z początku, że się oprzeć potrafi, z powodu braku dział u powstańców; ale właśnie teraz wiadomo już, że, nie mówiąc już o Czarnogórach, Serbowie, udający się do powstania przez Tryest i Dalmacyę, przewożą z sobą w pakach lekkie działa górskie, a sami uzbrojeni są w dobre odtylcówki, którym się oprzeć nie zdołają karabiny tureckie. Jeden bogaty Serb, nazwiskiek Križmanic, własnym kosztem uzbraja i formuje cały korpus ochotników. Zapasy żywności i pieniądze również nadchodzą w obfitości, gdy z drugiej strony Turcy czują brak wszystkiego, czego dowodem już nietylko nędza obdartych i bosych żołnierzy tureckich, ale i to, że jenerałgubernator Bośnii i Hercegowiny na ogromne procenta zaciąga pożyczki u kupców na rachunek rządu i za pół roku naprzód, po za termin zwyczajny, ściąga podatki.

DZIAŁ EKONOMICZNY I GOSPODARCZY.

Pudreta jako nawóz.

(Korespondencya.)

Jakkolwiek wiadomem jest panom rolnikom, że chcąc mieć światły pogląd na rzeczy dotyczące kultury rolniczej, potrzeba wciąż zachowywać w pamięci najgłówniejsze warunki życia roślinnego, — uważam jednak za niezbędne, wspomnieć tu jeszcze nieco o tym przedmiocie, i tak:

Każda roślina składa się z ciał spalnych i niespalnych z tych ostatnich składa się popiół zostający po spaleniu każdej rośliny; zaś względnie do potrzeb naszych co do roślin uprawnych, najwięcej doniosłości z pomiędzy tych niespalnych ciał mają następujące: kwas fosforowy, kwas siarczany, kwas krzemowy, potaż, soda, wapno, magnezya, żelazo i sól kuchenna. — Spalne zaś składowe części rośliny, wytwarzają się z kwasu węglowego, amoniaku, kwasu siarkowego i wody. — Z tych wszystkich materyj wytwarza się w procesie życiowym ciało roślinne i dla tego nazywamy je materyami pokarmowemi. — Wszystkie materye pokarmowe roślin uprawnych należą do działu przyrody mineralnej — nie organicznej; lotne (mające postać gazów) przyjmują rośliny przez liście, a nie lotne (niepalne czyli popielne) przez korzenie, lotne częstokroć znajdują się i w roli, wtedy zachowują się podobnie względem korzeni jak liści, t. j. że roślina może je przyjmować zarówno przez korzenie jak liście, i jednakowy stąd odnosi pożytek Nasiennik zawiera w sebie wszystkie pierwiastki materyj azotowych w rodzaju sernika mleka, lub białka krwi jako też materyj bez azotowych: mączki, tłuszczu, gummy, lub cukru oraz pewne ilości ziem fosforanów i soli olkalicznych, potrzebnych do wytworzenia organów, których przeznaczeniem jest pobierać pokarmy z roli i atmosfery.

Pragnąc przeto wydobyć z roli najwyższe korzyści przy najmniejszych wydatkach, rozumie się, nie niszcząc jej sił rodzinnych, powinniśmy zachować w pamięci wyż wymienioną zasadę, że każda roślina składa się z dwoch części to jest: lotnych i stałych czyli spalnych i nie spalnych, że części spalne czyli lotne są te które po spaleniu tejże wraz z ogniem idą w powietrze i tam po przebyciu swej wędrówki powtórnie bywają przez liście zpotrzebowane na korzyśćrośliny — a części niespalne czyli stałe są te, które po spaleniu rośliny pozostają w kształcie popiołów, a które roślina zapomocą korzeni z ziemi zabrała. Otóż z tego oczywiście pokazuje się iż skoro roślina przeważnie za pomocą korzeni zabiera części stałe z ziemi które już same do niej powrócić nie mogą, to zadaniem rolnika pomimo być aby się starał zwrócić jej takowe koniecznie, gdyż czyniąc inaczej, krzywdzi rolę a zatem i siebie. — Tymczasem w rolnictwie naszem dzieje się inaczej; rolnik nasz zwraca ziemi powiększej części popioly w kształcie nawozów zwierzęcych, które zawierają w sobie zaledwie 20 procent części nie spalnych czyli stałych, mówiąc wyraźniej oszukuje swą własną ziemię o 80 procent. — Skutki tej niesprawiedliwości coraz bardziej czuć sią dają, gdyż ziemia coraz bardziej będąc nasypaną częściami lotnemi coraz bardziej się myliła, rodząc słomę, liście i przeważnie rośliny pastewne kosztem ziarna, którego coraz mniej wydaje; — Gdybyśmy skrupulatnie chcieli obliczyć, jakie korzyści rolnik ma z gospodarstwa pastewnego, nawet najroztropniej prowadzonego, w stosunku gospodarstwa ziarnianego, po odtrąceniu kosztów uprawy roślin pastewnych jak również kosztów nawożenia nawozami zwierzęcemi, utrzymania inwentarza i procentu od kapitalu nakładowego oraz utrzymania onegoż i wielu innych kosztów niezbędnych dla gospodarstwa pastewnego, — porównanie to przekonało by nas, iż wyniszczając w ten sposób ziemię, również tracimy 80 procent rzetelnych korzyści, które gospodarstwo ziarniane czynić nam jest w stanie. Ściśle rozbierając wyż wymienione skutki, doszedłem do tego wniosku, iż najgłówniejszą przyczyną tych smutnych następstw są duże miasta, które rolnik jest zmuszonym zaopatrywać swemi najcenniejszemi płodami, a tem samem i ogałacać rolę swoją przeważnie z części stałych które doniej już więcej nie wracają. Skarby ziemi są tlko do pewnego stopnia niewyczerpalne; przekonywa nas o tem obecny stan urodzajów w całej prawie Europie, pomimo iż z zamorza corocznie sprowadzamy miliony centrarów Guana; szczególniej Anglia może nam posłużyć w tym wypadku, gdyż w ogólnem pojęciu naszego rolnictwa najwyżej stoi pod względem gospodarstwa pastewnego i pomimo najsilniejszych nakładów na ten rodzaj gospodarstwa nie jest w stanie wyżywić swemi plodami swojej ludności i rocznie dokupywać musi za 19.000.000 funtów szterlingów zboża z zagranicy, a co najbardziej jest zabawne to, iż w liczbie tej figuruje 1.000.000 funtów masła, w ten czas kiedy Japonia zajmując pod kulturą swoją prawie połowę tego obszaru co Anglia, a będąc daleko ludniejszą, ale prowadząc wyraźnie gospodarstwo ziarniane i posiłkując się w nim tylko odchodami ludzkiemi gdzie chów bydła tam zupełnie się nie prakt

---

Wtórowała lira w dłoni:
— Do macierzy na pieszczotę,
Ej, powlokę się ja do niej!...
Na te kwietne łąki, pola
Pójdę rozwiać ból mój wszystek;
Niechby chwilę...szczęsna dola!
Kalinowy niechby listek
Zerwać pośród mych ustroni,
Tę Ojczyznę—paść i nie żyć....
Ej, powlekę się ja do niej!

I porzucił włoskie słońce,
A po latach, kędy ptakiem
Pieśń latała odeń w gońce —

Wyglądanym wracał szlakiem,
Z lirą w ręku kij tułaczy...
A wytężał wzrok strudzony,
Rychłoż, rychło raz obaczy
Przez mgłę łzawą swoje strony,
Gdzie się dzielił polskiem sercem,
Dzielił polskiem słowem,
O tęsknoż mu za tą Polską,
W Polsce za Krakowem*)....,

Toż dziś na krakowskiej ziemi,
Wita macierz syna —
Ze słowami serdecznemi
Wybiegła drużyna:
Piewco naszych pól i chat!
Kiedyś wrócił w nasze strony —
Więc ci każdy sercem rad
Po staremu, i po Bogu
Na ojczystym wita progu:
„Niechaj będzie pochwalony!«

By cię przyjąć uroczyście
Z polskich dębów niesiem liście —
Nieraz w nich twa pieśń szemrała,
Polskich dziewic dłoń je rwała...

*) Bitwa Racławicka.

Głosząc one wieść radośną,
Jakie jeszcze dęby rosną,
Że nietylko nam na trumnę
Wznoszą swoje czoło dumne,
Lecz, że starczą ich ostatki
Jeszcze i na tron dla Matki!....
Wiochny Twoje i kaliny
Z pod rodzinnej, cichej strzechy —
Szlą ci róże i wawrzyny —
Dla czci twojej i pociechy.
Póty Polski, póki jeszcze
Stara wiara, wielcy wieszcze,
Wielka miłość w synach Piasta
I nasz anioł stróż — niewiasta!
Kiedyś przecie Bóg pozwoli
Szczęsnej znów zabłysnąć doli....
Dawny zwyczaj wróci może,
I znów, jak przed laty wielu —
Lirnik będzie na Wawelu
Mial gościnę...co daj Boże!

Jeszcze pierwsze wrażenie tych wdzięcznych wierszy nie minęło, jeszcze poeta nie ocknął się z wzruszenia, kiedy z drugiego końca stołu odezwał się młodzieńczy, a pełen męskiej boleści glos:

„Tyle czasu przeminęło,
Mój ty mocny Boże,
Pług zaorał ludzkie kości,
A serca nie może“,

Tak. Sercu nie skonać, gdy miłość go strzeże,
Gdy wzrosło w ognisku cnót.
Twojemi Cię słowy, Racławic Homerze,
U bratnich pozdrawiam wrót!
Niech serce Twe, wieszczu, w tę miłość uwierzy,
W synowski uwielbień chór,
Coć niosę w imieniu warszawskiej młodzieży,
I prawnych Mazowsza cór!
Lecz czemuż, choć radość jak żywy blask słońca
Grobowe rozprasza mgły,
Do oczu się gwałtem łza ciśnie paląca,
Glos w piersiach jak struna drży?
Ćwierć wieku na życia skonało zegarze,
Jak tłumiąc tęsknoty ból,
Samotny ojczyste żegnałeś cmentarze
I kwiaty rodzinnych pól!
Ha... wtedy na pochód rzucając się łzawy
Myślałeś, że z biegiem lat,
Po cierniach rozłąki, wśród murów Warszawy
Wolności powitasz kwiat.
A dzisiaj: strach, wieszczu, dotykać tej rany,
Co drugi krwawi się wiek,
My dalej wciąż stare dźwigamy kajdany,
Pierś bolem wezbrana po brzeg.
Dla matki wszak dziecię jest szczęściem jedynem,
Najdroższym skarbem się zwie,
A Matka Twa, wieszczu z tułaczem dziś synem,
Nie pragnie się widzieć... nie!
Każ orłom w pieczarach rozwijać lot śmiały,
Każ wichrom szaleć wśród skał;
Tam lutnię musiał byś zdruzgotać w kawały,
Zgnieść ogień, co w piersi tlał.
Więc nim cię z tych murów wnet skrzydła sokole
Na obcy poniosą szlak,
Dla młodszej swej braci na mojem dziś czole,
Błogosławieństwa złóż znak.
Na życia niedole tym zbrojni stygmatem
Wytrwale wieść będziem bój,
Aż kiedyś pod ducha naszego bulatem,
Wolności wytryśnie zdrój.
I wtedy piorunem do włoskiej krainy
Zwycięstwa zawita słuch;
Przybiegniesz do Matki, a młodsze jej syny
Po krzyżu pozna Twój duch.

. . . .

Chwytajmy za puchar, by wieszcza dziś zdrowie
Z toastem za kraj nasz zjednoczyć i spleść.
Kto wiernym tej ziemi dziecięciem się zowie,
Kto w przyszłość jej wierzy, w potęgę i cześć,
Kto Polskę nad wszystkie ukochał bożyszcza,
Kto przeszłość jej krwawą szanuje i zna,

kuje — nietylko że sama się wyżywi, ale jeszcze sprzedaje za zagranicę rok rocznia za 10,000.000 funtów szterlingów rozmaitego ziarna. (D. n.)

Korszów d. 13. 1875.

Pogoda zaczyna nareszcie wracać po 16dniowych ulewach które nietylko uszczupliły, już i bez tego skąpy zapas paszy, ale nadto klęską się stały na zbiory przenicy i jęczmienia. Tak długo i w tak niezwykłej porze panująca niepogoda, przeszkodziła także w uprawie pod zasiewy, opóźniła siewy rzepaku i pszenicy. Gdyby i w czasie dalszych zasiewów, potrwał niepogodny stan powietrza, zniknęłyby nadzieje, na pomyślność roku przyszłego. Szerzona od czasu do czasu wiadomość o spadaniu cła zboża, niema żadnej podstawy, nawet gdyby z zapasów zeszlorocznych cała ¹/₃ istniała.

To niewyrówna niedoboru tegorocznego, ani co do jakości ani co do ilości ziarna, to niewynagrodzi braku jarej słomy i skąpego sianożęcia.

Ileż bo klęsk nagromadziło się na ten rok na gospodarzy. Z obszaru całego rolniczego świata, zbiegły się przestraszające wieści, o gradach i burzach o niesłyszanych zalewach rzek, o szarańczy i posusze, o pomorze bydła, o olbrzymich pożarach lasów, w Ameryce i w Carstwie moskiewskiem, nareszcie o głodzie w najobfitszych w zboże krajach, Europy wschodniej.

Co do jakości zeszłorocznego i tegorocznego plonu, wypadnie ostatni o 20% gorzej, i o tyle mniej płacony będzie, dopóki kupcy mieć będą wybór pomiędzy nimi.

Skutkiem wymienionych nieszczęść, bydło tanieje. — W wielu okolicach już teraz jest taki brak paszy, że przezorniejsi gospodarze wyprzedają bydło, któreby nie mogli wyżywić.

Kartoflom i kukurudzy deszcz nie poszkodził. — Zawiązki kartofli poczęły się tworzyć, tam dzie ich dotąd pod nacią nie było; a liście kokurudzy obiecująco się wypełniają.

Czy tak opoźnione zawiązki kartofli, dojrzeją w pozostających do ich wybrania 8 tygodniach, i czy będą mączyste i zdrowe, jest rzeczą pątpliwą. Ceny zboża lwowskie, dościgły cen krakowskich; zagranica tylko wyborowe gatunki ziarna, i olejne nasiona drożej opłaca.

Obecnie najwięcej popłaca pszenica w niższej i wyższej Austryi, w Szlązku i w Morawii korzec po 13 zł. żyto w Szlązku po 10¹/₄ złr. w Morawii po 9¹/₂ zł. kokurudza po 8 zł. Owies w równej ilości funtów dochodzi do ceny żyta, a prześciga jęczmień za granicą.

Przez Brody na Podole i w południowe prowincye Carstwa, wywieziono z Galicyi znaczne sransporta fasoli dla dotkniętych nieurodzajem. — Z zagranicy żądają od naszego Domu 800 cetnarów fasoli, 1000 korcy jęczmienia; kory dębowej i świerkowej; skór wszelkiego rodzaju. Na wszelkie skóry surowe jesteśmy odtąd stałymi odbiorcami, zawiadamiamy o tem Szanownych interesentów, bo będziemy lepiej płacić, aniżeli dotychczasowi odbiorcy płacili.

Desek jodłowych 1″ każdą ilość, rzniętego materyału dębowego, umieszczać możemy, bez przerwy.

Zwracamy też uwagę szanownych gospodarzy, na treściwy i z wielką znajomością rzeczy pisany artykuł w Nrze. 181. Dziennika Polskiego. „O międzynarodowym targu zbożowym w Peszcie;" również i na artykuł Przeglądu Ekonomicznego: O potrzebie instytucyi krajowej dla sprzedaży naszych produktów na targach zagranicy. Przewodniczący w Towarzystwie rołniczem, źle zrobili, że nie założyli w kraju Giełdy rolniczej, lub przynajmiej kantorów próbkowych o których wzmiankowany ***Dziennik Polski*** pisze.

Producent tak wielki jak Galicya, ma zawsze swoje znaczenie na targu zbożowym świata, jeżeli samodzielnie postawić się umie.

Ceny przeciętne dla kolomyjskiego po strąceniu kosztów od stawy.

95.2	kilogr.	Pszenicy	170	fnt. w.	9	zl.	80	kr.
89.6	„	Żyta	160	„	8	„	„	„
78.4	„	Jęczmienia	140	„	6	„	40	„
56	„	Owsa	100	„	4	„	70	„
100.8	„	Grochu	180	„	8	„	30	„
100.8	„	Wyki	180	„	9	„	40	„
84	„	Rzepaku	150	„	10	„	40	„
100.8	„	Konicz. czer.	180	„	48	„	50	„
95.2	„	Kukurudzy	170	„	6	„	„	„

Spirytusu 1 garniec czyli 3⁸⁹/₁₀₀ litrów 80° Tr. 1 złr.02 ct. ³/₄ Zaliczki na odstawiony towar do dworca któregobądź płacimy przy odebraniu dostawy, reszta w dni 8; worki zwracają się w dniu 20 od dnia odstawy.

Z Krzeczunowicz & B. Chotomski

Stowarzyszenie Kredytowe w Tłumaczu

Oszczędność

zarejestrowane z ograniczoną poręką na mocy uchwały c. k. Sądu Obwodowego w Stanisławowie z dnia 14 Lipca 1875 r. L. 7.954 rozpoczyna dnia 31. sierpnia r. b. swoje czynności statutowe, mianowicie:

1. udziela członkom swoim pożyczki. 2. przyjmuje wkładki oszczędności od 1 złr. począwszy, wydając na nie książeczki wkładkowe i procentując je:

po 6% z 14 dniowem wypowiedzeniem
„ 7% „ 30 „ „
„ 8% „ 60— „ „

Za wypełnienio wszelkich przez Stowarzyszenie przyjętych zobowiązań, odpowiadają Członkowie na mocy statutów kwotą równającą się pięciorazowemu udziałowi t. j. każdy członek Stowarzyszenia kwotą pięciorazowego udziału wierzycielom Stowarzyszenia zaręcza.

Biuro Stowarzyszenia w Sali Rady powiatowej w Tłu-

Dyrekcya.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne, — rzeczy potoczne i różności.

— **Ciągnienie losów stanisławowskich** odbędzie się dziś o godź. 3. po południu w magistracie.

— **Walne zgromadzenie** tutejszego oddziału Tow. gospodarskiego, odbędzie się w tym miesiącu. Datę i porządek dzienny podamy w następnym numerze.

— **Żałobne nabożeństwo** za duszę ś. p. Agenora Gołuchowskiego, odbyło się w sobotę d. 7. b. m. w kościele parafialnym. Udział był nader mały, a to z przyczyny, że najmniejszego nie było zawiadomienia, tak że wiele osób dopiero w kilka dni dowiedziało się, iż odbyło się nabożeństwo.

— **Batalion strzelców** opuścili już Stanisławow. Konsystować będzie teraz Cieszynie. W piątek d. 13. b. m. wieczor żegnali miasto wielkim capstrzykiem przy pochodniach, ku uciesze ogromnego tłumu ludu.

— **Na żydowskie fabrykaty t. z. wody sodowej** zwracamy uwagę władz kompetentnych. Należałoby przedmiot ten, wymagający przecież jakiej takiej kwalifikacyi naukowej, wykluczyć z wolnego handlu, spekulanci bowiem poją ludzi jakimś surogatem, podobnym raczej do każdej innej rzeczy, lecz nie do zdrowego napoju.

— **Trzecia apteka** (p. Amirowicza) będzie otwartą w tych dniach do użytku publicznego Mieliśmy sposobność oglądać urządzenie, i przyznać musimy, że dokonane zostało z komfortem.

— **Cyrk Suhra** znowu odłożył porządek przedstawień do przyszłego czwartku.

— **Kasa oszczędności w Kołomyi** temi dniami, zdaje się 18. b. m., zostanie otwartą. Ukonstytuowanie Wydziału i Dyrekcyi już nastąpiło. Kilku członków zarządu bawiło parę dni w Stanisławowie, celem zasiągnięcia praktycznych informacyj w tutejszej kasie szczędności.

—**Woda** pod Jezupolem zerwała dwie izbice mostu drewnianego. Pod Haliczem most ocalał, ale natomiast uniosła woda znaczną ilość drzewa tratwowego. Bystrzyca obok Stanislawowa w miejscach niżej położonych zabrała snopy z pola.

— **Z Delatyna** donoszą nam, że wobec tak licznych zjazdów, jakie zazwyczaj latem mają tam miejsce z powodu górskiego powietrza i żętycy, (zwłaczcza w r. b. zjazd jest nadzwyczajny) godnem jest podziwu, że nie znajdzie się żaden przedsiębiorca, któryby choć skromny utrzymał zakład gostronomiczny. Obecnie jest tam ruch, ale nie ma co jeść, i kto własnej nie przywiezie kuchni, mógłby ze spokojnem sumieniem umierać z głodu.

— **Dyrekcya kolei Albrechta** zniżyła cenę od przewozu przedmiotów na wystawę rolniczo przemysłową w Stanisławowie o 32%.

— **Dobromil** 10. sierpnia. Piszą do ***Dziennika Polskiego***: „Onegdaj przyszedł włościanin do znanego lichwiarza w Dobromilu, prosząc, aby mu pożyczył 12 złr. na podatek, dając na hipotekę nowy kożuch do składu innych fantów i targuje się o procent; staje taka zgoda, że włościanin ma dać 12 złr. procentu zaraz z góry za pożyczenie 12 złr. bez różnicy czy pieniądze odda za tydzień, czy aż po roku. Lichwiarz wziął pieniądze z kieszeni, odrachował 12 złr. włościaninowi przed oczyma, niby kapitał, i takowe jako procent mu przynależny schował napowrót do kieszeni, a gdy włościanin czyni przedstawienia, że żadnych pieniędzy nie otrzymał, więc aby mu kożuch oddano, lichwiarz wytrącił włościanina za drzwi. — Biedak nie wiedząc gdzie się udać, szczęśliwym trafem spotyka wachmistrza od żandarmeryi, który był przecież tyle ludzkim, że pomimo nieotrzymania żadnego pisemnego nakazu od dotyczących władz, udał się z własnej chęci z włościaninem do wiernokonstytucyjnego obywatela galicyjskiego, i uczyniwszy mu odpowiednie przedstawienie, że albo niech odda kożuch lub pieniądze, albo pofatygnje się z żandarmem do sądu, — a gdy żandarm był głuchym na wszelkie wywody lichwiarza, i obstawał przy wszystkich trzech punktach w alternatywie postawionych, zdecydował się wreszcie lichwiarz wydać kożuch włościaninowi." I czyż to nie prześladowanie wiernokonstytucyjnych!

Odpowiedzi redakcyi.

Panom K. K. i M. B. Stanisławów: Na zapytanie Panów czy prawdą jest, jakoby cena gazu zostala zniżoną, możemy tylko tyle odpowiedzieć, że o ile nam wiadomo z treści obrad rady gminnej, zniżenie w zasadzie zostało postanowione, — jednakże bliższyoh szczegółów żadnych nie znamy dotąd.

P. X. 2. Stanisławów: W sprawie artykułu „o pochyłości niektórych Verwaltungsratów Banku zaliczkowego," chciej Pan porozumieć się z nami os obiście.

Pan M. C. Lwów. Oczekujemy wiadomego doniesienia.

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów dnia 13. Sierpnia

	płacą	żądają
	zlr. w. a.	
I. Akcye.		
Kolej Karola Ludwika 200 złr. m. k	224 —	226 —
„ Lwowsko-Czerniowiecka 200 złr. w sr.	138 —	140 —
Banku hipotecznego 200 złr. w. a.	238 —	240 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Galicyjskiego Towarzystwa kred. 5% w. a.	87 90	218 —
„ „ „ 4% w. a.	79 25	88 50
„ „ „ 5% okres.	87 90	80 —
Banku hipotecznego 6% w. a.	92 80	88 50
Galicyjskiego Zakładu kredyt. włość. 6%	98 75	93 40
Ogóln. roln. kred. Zakl. dla Galicyi i Bukowiny 6% w. a.	90 10	100 —
III. Obligi za 100 złr.		
Galic. indemnizacyjne	86 75	91 20
Pożyczki krajowej z r. 1873	92 25	87 50
Losy miasta Krakowa	15 50	93 50
„ „ Stanisławowa	16 —	16 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 14	17 50
„ cesarski	5 19	5 21
20 franków	8 87	5 27
Półimperyał	8 92	8 94
Rubel śrebny	1 58	9 12
Rubel papierowy	1 53¹/₄	1 68
Pruskie bilety kasowe	1 63¹/₂	1 65¹/₂
Srebro	101 —	10 —

Ten duszkiem — by feniks wystrzelił ze zgliszcza,
Naświętszy z toastów wychyli do dna.

Podczas gdy p. Henryk Świątecki wygłaszał tę pełną siły skargę, wzruszenie malowało się na zgromadzonych, nie w jednem oku łza się zakręciła, a sam solinizant uroczystości nie mógł powstrzymać ich potoku, na; żądanie błogosławieństwa znakiem krzyża odpowiedział; wzruszenie to wzrosło, gdy Lenartowicz z rozrzewnieniem ściskał dwóch młodych poetów. Pod tem ogólnem wrażeniem wzniósł obecny na uczcie Dr. Gałęzowski zdrowie młodzieży w krótkich ale serdecznych wyrazach, które też hucznemi powitano oklaskami.

W imieniu młodzieży krakowskiego uniwersytetu przemówił pan Śliwiński, usprawiedliwiając porą wakacyi swych kolegów że nielicznie się zgromadzili, ale łączą się oni w czci dla poety. Lenartowicz dziękował młodzieży w gorących słowach, które przerywało wzruszenie. Choć był daleko, mówił poeta każdy ból, każdy cierń ojczyzny rozraniał tę pierś, a te losy narodu coraz ciernistsze nie przypuszczały jednak zwątpień. Nie przestał przeto pracować, a może nie długo będzie mógl podać ogółowi te owoce bolu po których poznacie co czuł co przecierpiał. Kochajcie poezyę — rzekł mówca — ale czcijcie pracę; oto mamy przed sobą jej niestrudzonego przedstawiciela, męża, którego każdy dzień; każda godzina wśród długoletniego wygnania była poświęconą pracy dla sprawy ogółu, pomocy dla młodzieży, dla dzieci wygnańców ile on dróg przejezdził w sprawie młodzieży emigracyjnej ile trudów podjął, ile zachodów; aby ją wychować dla Polski! Wznoszę więc toast na cześć Dra Gałęzowskiego.

Toast ten powszechną i serdeczną wywołał owacyę dla sędziwego opiekuna szkoły Batignolskiej, dla jednej ze znakomitości emigracyjnych, której obecność w Krakowie tak przypadła w porę, kiedy podejmowano poetę-wygnańca.

Szereg wierszy niebył jeszcze wyczerpany; p. Wróblewski wypowiedział trzeci wierz pełen zapału.

Przerwany bieg toastów prozą podjął Dr. Warszauer, wskazując. że poeci nasi zawszę budzili uczucia patryotyczne, byli nauczycielami narodu, na ich utworach wychowały się, kształciły i rozwijały całe pokolenia na dobrych synów ojczyzny. Odkąd zaś naród przestał sluchać swych nauczyciel i kapłanów, odtąd zapanowała czczość i wziął górę żywioł szkodliwy, bo jednostronny, materyalistczny a nie same siły materyalne, a nie same siły duchowe ale one ze sobą w połączeniu stanowią tę harmonijną równowagę, która jedynie na korzyść narodu i kraju działać potrafi. Dr. Warschauer zakończył toastem: Niech żyje długie lata nasz kochany lirnik Lenartowicz. Hr. Henryk Wodzicki przemówił mniej więcej następnie: W pośród licznych toastów sądzę że zgodzicie się panowie, iż brakowało tu jeszcze jednego głosu na cześć poety przeważnie sielskiego, głosu od ziemian. Jakkolwiek praca około roli nie dozwala poświęcić się zawodom literackim, poezya wnika w wszystkie zakątki naszej ziemi. Dzieła Lenartowicza wywołują równie głębokie i rzewne wrazenia w pałacach, co w dworkach szlacheckich, a nawet dostają się do chat włościańskich. W imieniu przeto ziemian wznosi toast poety, co opiewa lud nasz i włości polskie.

Hr. Stanisław Mierzzowski wzniósł toast gospodarzy. Z doświadczeń autonomicznych wiadomo, jak to trudno przychodzi coś zorganizować i czemś zagospodarować. Z tak pomyślnym skutkiem podjęli się tego trudu gospodarze obiadu. W pośród nich widzimy męża co najpierw pracował na roli co później znosił wygnanie, a potem umiał się zająć losem współwygnańców praktycznie i energicznie, więc piję zdrowie p. Wiktora Bylickiego i gospodarzy.

P. Alfred Szczepański zauważył, że nie należy aby uczta powitalna kończyła się na łzach i rzekł między innemi: Niechciałbym żebyśmy się rozeszli, jakoby płaczący, nietrzeba żebyśmy komukolwiek na świecie płacz nasz pokazywali, ale zawsze serca i czoła górą. Drogie i święte są uczucia, które nas tu serdecznie rozrzewniły, ale niechaj wzruszenie nasze będzie pogodne, wesołe, to nam i zdrowiej będzie.

Gdy w ten sposób wyczerpnięto szereg toastów, gospodarz p. Bylicki wręczył Lenartowiczowi album na pamiątkę dnia tego i wezwał obecnych, aby zechcieli za jego pośrednictwem przesłać fotografie. Na albumie był następujący napis

Spiewakowi polskich chat,
By wspominał stary Kraków
I tu myślą wracał rad —
W upominku od rodaków.

Lenartowicz odpowiedział raz jeszcze serdecznem „Bóg zapłać! i dodał: jak z przeszłości mojej odbiły się w pamięci lasy nasze, zamki stare chaty i dwory tak pozostaną w niej oblicza życzliwych mi ziomków w chwili obecnej odfotografowane słońcem któremu na imie: miłość ojczyzny!

(Czas)

Obwieszczenie.

W skutek z c. k. uprzyw. austryackim Bankiem związkowym we Wiedniu na dniu 4. sierpnia 1875 zawartej umowy, podajemy do powszechnej wiadomości, że od 31. lipca 1875 zacząwszy, nie tylko ciągnienia, ale także i wypłaty wyciągniętych losów naszej pożyczki loteryjnej, nie jak dotąd za pośrednictwem tego Banku, lecz wprost od Kasy stanisławowskiej miejskiej uskuteczniać się będą.

Komitet funduszu pożyczek hipotecznych loteryjnych miasta Stanisławowa.

Stanisławów, dnia 7. sierpnia 1875.

Czechowski.
Fischler.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Rudolf Jastrzębski.** Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.